

Postanieniec Serca Jezusowego

czerwiec 2015





Posłaniec Serca Jezusowego

ukazuje się w Polsce od 1872 r.
wspólna publikacja z **Posłańcem Serca Jezusa** (ukazuje się w USA od 1917 r.)



miesięcznik Apostolstwa Modlitwy

redaktor naczelny: ks. Stanisław Groń SJ

zastępca redaktora naczelnego: ks. Tomasz Oleniacz SJ

rada programowa: ks. Jakub Kołacz SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, ks. Jerzy Sermak SJ

sekretarz redakcji: Katarzyna Kmiecik

redakcja: Grażyna Berger

sekretariat i prenumerata: Katarzyna Kmiecik

współpraca: Zenobia Białas-Świerad, ks. Stanisław Biel SJ, ks. Piotr Blajerowski SJ, Barbara Cabała, ks. Tadeusz Chromik SJ, ks. Bogdan Długosz SJ, Jan Gać, ks. Robert Janusz SJ, ks. Jan Konior SJ, Helena Lis, ks. Stanisław Łuczarski SJ, ks. Ryszard Machnik SJ, Filip Musiał, ks. Andrzej Pełka SJ, ks. Jacek Poznański SJ, ks. Jerzy Sermak SJ, ks. Jacek Siepiak SJ, Mikołaj Świerad, ks. Artur Wenner SJ, ks. Dariusz Wiśniewski SJ, ks. Marek Wójtowicz SJ

opracowanie graficzne: Joanna Panasiewicz; Studiotak.pl

adres redakcji: ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 291; fax 12 42 95 003
e-mail: redakcja@poslaniec.co; www.poslaniec.co

Rok 144, nr 6, czerwiec 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSOWEGO

wydawca: Wydawnictwo WAM, Księży Jezuici

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków; tel. 12 62 93 200, fax 12 42 95 003

Vol. 99, No. 6, June 2015

POSŁANIEC SERCA JEZUSA (USPS 439-520) is published monthly for \$35.00 a year in USA (Canada \$45.00), by the POLISH JESUITS, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903. Periodicals Postage Paid at Chicago, IL. POSTMASTER: Send address changes to „Posłaniec Serca Jezusa”, Jesuit Fathers, 4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903

wydawca: Księży Jezuici

4105 N. Avers Ave., Chicago, IL 60618-1903; tel. (773) 588-7476; fax: (773) 588-6517

druk: Z.G. COLONEL s.j., ul. Nad Drwiną 4b, 30-741 Kraków; planowany nakład 14 000

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.
ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY KOŚCIELNEJ; Nr indeksu 37250

for. na okładce: Andrzej Sochacki

Drodzy Czytelnicy „Posłańca Serca Jezusowego”!

fot. ks. Andrzeja Pelka SJ

Spojrzenie na przebity bok Jezusa powinno uwrażliwić nas, abyśmy dostrzegali wokół siebie zranienia innych. Z Serca Jezusa przebitego i zranionego cierniami bije blask i światło potrzebne do rozświetlenia naszej ziemi. Jest to czytelny znak rozpoznawczy Boga obecnego w historii, który zaprasza do zjednoczenia naszych serc z Jego Sercem. Mamy angażować się na rzecz tych, którzy dzisiaj doznają wyszydzenia, wzgardy, są prześladowani czy zabijani. Ludzie nikomu nie powinni zadawać ran i śmierci, powinni natomiast odkryć, że w ich sercach jest potęga miłości. Serce Jezusowe daje nam taką nadzieję, bo możemy naśladować w naszym życiu Jego miłość i oddanie Bogu i ludziom.

W miesiącu, w którym codziennie modlimy się Litanią do Najświętszego Serca Jezusa i obchodzimy doroczne patronalne święto Apostolstwa Modlitwy i Rodzin Poświęconych Bożemu Sercu, nasz miesięcznik zaprasza do lektury artykułów poświęconych tej duchowości.

Z refleksji Bożeny Hanusiak *U źródła miłości* dowiemy się o dobrodziejstwach Bożego Serca zamieniających ból w miłość. Ksiądz Jan Konior SJ w artykule *Wpatrzeni w Serce* pisze o kontemplacji Serca zdolnego zaspokoić wszelkie tęsknoty i pragnienia. Czytając ten tekst, poznamy kilku mistyków kontemplujących Boże Serce. Jak można nawiązać egzystencjalną więź z Jezusem, przeczytamy w artykule niemieckiego jezuita Andreasa Batlogga *Rzucić się Jezusowi na szyję*. Dowiemy się, jak można kochać Jezusa, który jest nie tylko tematem dociekań teologicznych, ale nade wszystko przedmiotem osobistej i zażyłej miłości, zgodą na wspólnotę losu, a nie sentymentalnym środkiem przeciwbólowym. *Szósty dar Bożego Serca* to kolejna comiesięczna refleksja włoskiego jezuita ks. Ottavia De Bertolisa. Tym razem poznamy dar nad dary, wypływający z Serca Bożego w godzinie śmierci, kiedy nasz Pan „oddal ducha”, a jest nim Duch Święty.

W numerze ponadto przeczytamy komentarze do niedzielnych Ewangelii i wyjaśnienia papieskich intencji. Poznamy patrona miesiąca – bł. papieża Pawła VI i mistyczkę Martę Robin. Dowiemy się też o dwóch syntezach Ewangelii: Sercu i Różańcu oraz o duchowej drodze AM. Zapoznamy się ze statystyką polskich misjonarzy pracujących w świecie i odwiedzimy Togo. O straszliwej gehennie koptyjskich chrześcijan męczenników przeczytamy w artykule jezuita ks. Zygmunta Kwiatkowskiego *Na piasku cyrkowej areny*.

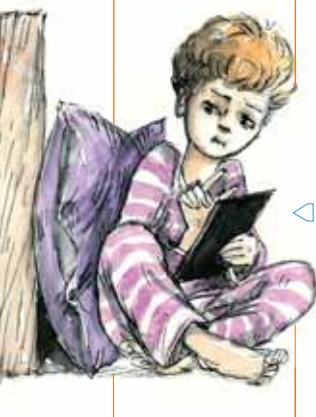
Uczestnicząc w procesji eucharystycznej, módlmy się za zabitych chrześcijan i za wszystkich zamordowanych niewinnych ludzi. Niech krew męczenników zrodzi dobre owoce dla współczesnego Kościoła i nawróci ludzkie serca.

Polecam Bożemu Sercu nasz miesięcznik, jego Redakcję, wszystkich Czytelników, Członków Apostolstwa Modlitwy, dzieci w ich święto i rodziny poświęcone Bożemu Sercu oraz te przeżywające kryzys małżeński.

ks. Stanisław Groni SJ



◀	czerwiec w kalendarzu kościelnym.....	6
	kult Serca Jezusa..... Bożena Hanusiak	
	U źródła miłości	6
ks. Jan Konior SJ	
◀	Wpatrzeni w Serce	9
ks. Andreas Batlogg SJ	
	Rzucić się Jezusowi na szyję	12
ks. Ottavio De Bertolis SJ	
	Szósty dar Bożego Serca	14
ks. Édouard Glotín SJ	
◀	Dwie syntezy Ewangelii...	21
	słowo życia..... ks. Bogdan Długosz SJ	
	Mesjasz czy Belzebub?	11
ks. Artur Wenner SJ	
◀	Błogostawiona niewiedza	26
ks. Stanisław Biel SJ	
	Lekcja ufności	35
ks. Stanisław Groń SJ	
◀	Nadzieja w Jezusie	54
	patron miesiąca..... ks. Marek Wójtowicz SJ	
	Błogostawiony papież	18
	terapia duchowa..... ks. Stanisław Łuczarski SJ	
	Żałoba Dawida	24
	duchowość Apostolstwa Modlitwy..... ks. Marek Wójtowicz SJ	
◀	Radość pośród cierpienia	27



życie Apostolstwa Modlitwy.....	30
intencje papieskie.....ks. Robert Janusz SJ	
◁ Intencja powszechna	34
.....ks. Piotr Blajerowski SJ	
◁ Intencja ewangelizacyjna	53
misje Polscy misjonarze	36
.....ks. Raymund Gawroński SJ	
Misja w buszu	38
.....Kajetan Rajski	
◁ W Togo	40
światks. Zygmunt Kwiatkowski SJ	
Na piasku cyrkowej areny	44
formacjaks. Jacek Poznański SJ	
Rozczarowani Kościołem	47
historiaFilip Musiał	
◁ Bunty przeciw komunie	50
podróżeJan Gać	
Studzianna – Poświętne	55
rodzinaPrzemysław Czyłok	
Anielska cierpliwość	58
dla dzieciMikołaj Świerad	
◁ Problematiczny prezent	60
serce za Serce	62
ciekawa książkaMonika Miazek-Męczyńska	
Śladami polskiego jezuita	64

Szósty dar Bożego Serca

Darem Serca Jezusa jest Duch Święty. Cała Ewangelia św. Jana przedstawia nam Go jako dar Syna. Być może szczyt obdarowania nastąpił w chwili śmierci Jezusa, kiedy Zbawiciel „wyzionął ducha” (J 19, 30). Owo „wyzionął ducha” nie oznacza zwykłego „umarł” w tym sensie, że ktoś właśnie zmarł. Ma ono znaczenie o wiele głębsze, zauważalne w wersji greckiej i łacińskiej – „oddał ducha”. Duch został nam dany w męce Jezusa, w gwałtownej śmierci, którą On dobrowolnie przyjął, czyli w Jego pozwoleniu, abyśmy Go zabili oraz wyrzucili poza obręb naszego życia. W momencie przebicia boku Jezus przyjął włócznię wszystkich naszych grzechów. Przyjąwszy ten cios, zduślił nienawiść, z jaką Go raniono i zabito, czyli pojednał ludzi z Bogiem. Przebicie włócznią, które w pierwszej chwili wskazuje na rany zadane Panu przez wszystkie nasze grzechy, staje się z woli Ojca kluczem otwierającym Boże miłosierdzie: *natychmiast wypłynęła z Niego krew i woda* (J 19, 34). Bóg mógł sprawić, by Serce Jego Syna otwarły święte uczynki nielicznych, wyjątkowych, sprawiedliwych ludzi, ale któż wówczas mógłby się zbawić? Jego wszechmoc, miłosierdzie, a także Jego „pomysłowość” wybrały to, co wszystkich nas łączy, czyli grzech, aby uczynić z niego narzędzie, które posłużyło do otwarcia Jego Serca.

Z Serca Jezusa wypływa Duch Święty. Duch, który spływa z krzyża, przywołuje Ducha, który na początku stworzenia unosił się nad wodami (por. Rdz 1, 1). W śmierci Chrystusa dokonuje się bowiem nowe stworzenie. Duch zstępuje na świat, aby pociągnąć go do Jezusa, aby popchnąć całą historię, tę wielką dotyczącą ludów i narodów, i tę małą poszczególnych ludzi – każdego z nas, ku Jezusowi. *Gdy zostanę wywyższony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12, 32). Duch ogarnia wszystko (wszechświat jest przepełniony Duchem Jezusa), nie tylko w Kościele, lecz także poza nim, aby wszystko przyciągnąć do Jezusa po to, żeby wszyscy mieli w Nim życie.

Duch Święty wszystkiego nas nauczy i przypomni nam wszystko, co Jezus nam powiedział (por. J 14, 26): przypomni nam nie na poziomie czysto intelektualnym, lecz w sercu, sprawiając, by w nas

fol. Joanna Panasiewicz

płonęło podobnie jak w uczniach idących do Emaus, gdy łamiemy chleb i zostaje nam ujawnione znaczenie Pism, to znaczy zostaje zdjęta zasłona z naszych serc, która przeszkadza nam słyszeć słowo Boże jako słowo żywe, wypowiedziane do nas. Duch przelewa w nas życie Jezusa, jak gdybyśmy żyli, oddychając tym samym powietrzem, Jego tlenem. Duch Jezusa w nas uzdalnia do wybierania i pragnienia tego, co wybrał i pragnął dla siebie Jezus. Duch Święty „reprodukuje” w nas samego Jezusa. Starożytni mawiali: *christianus alter Christus* – „chrześcijanin jest drugim Chrystusem”. Kto więc żyje Duchem Jezusa, żyje jak On sam, ponieważ stał się podobny do Niego, stał się uczestnikiem Jego życia. Kocha jak Chrystus, służy jak Chrystus, obdarowuje innych, jak obdarowuje sam Chrystus. A co nam ofiarowuje? Nie małe czy wielkie rzeczy, ale samego siebie, dla Królestwa Bożego, żyjąc – duchowny czy świecki, mężczyzna czy kobieta, młody czy stary – po prostu, jak On żył, a zwłaszcza ucząc się od Niego, który jest cichy i pokorny sercem (Mt 11, 29).

ks. Ottavio De Bertolis SJ
tłum. ks. Stanisław Pyszka SJ



*Pan otworzył drogę przez morze
i ścieżkę przez potężne wody.*

por. Iz 43, 16







Błogosławiona niewiedza

11. Niedziela zwykła; 14 VI 2015
Ewangelia: Mk 4, 26-34

Przypowieści o zasiewie i o ziarnku gorczycy opowiadają o Królestwie Bożym. Pan, odwołując się do prostych obrazów bazujących na obserwacji przyrody, życia rodzinnego, społecznego czy zawodowego ówczesnej Palestyny, przybliżył nam tę duchową, niewidzialną rzeczywistość. Pierwsza przypowieść mówi, że ziarno zasiane ma samo w sobie mądrość i moc do wzrostu. Ono rośnie niezależnie od tego, czy siewca czuwa, czy śpi; on po zasianiu nie ma już wpływu na jego wzrost. A my lubimy mieć wpływ. Dzisiaj tak bardzo ceniona jest skuteczność, planowanie, kontrolowanie, aby nic się nie działo niezgodnie z naszą wolą. A Królestwo Boże umyka ludzkim rachubom. Nie możemy do końca go zrozumieć ani kształtować według własnych upodobań. Ono zaskakuje. Pojawia się i rośnie tam, gdzie po ludzku jest tylko ugor, a zamiera na zadbanych, pięknie zaprojektowanych plantacjach. Czy umiem zaufać Bogu w Jego działaniu? Czy nie rujnę Bożych planów przez swoje zbyt „ludzkie” pomysły?

Przypowieść o ziarnku gorczycy pokazuje kontrast skromnych początków i wielkich owoców. Jak działanie Jezusa i Jego małej trzódki wydawało się czymś bez znaczenia na tle potężnego cesarstwa rzymskiego, tak dzieje się również przez wieki. Nie potrafimy przewidzieć Bożych wyborów. Ciągle nas zaskakuje prawda o kamieniu odrzuconym przez budowniczych, który stał się kamieniem węgielnym. Bóg wybiera to co głupie w oczach świata, aby wyniosłych poniżyć. Królestwo Boże nie jest tu ani tam. Ono pojawia się wszędzie tam, gdzie Bóg znajduje miejsce w ludzkim sercu. Czy nie ulegam pokusie zwątpienia w moc Bożego słowa? Czy nie oceniam Bożych spraw według ludzkich kryteriów wielkości, okazałości i tego co widoczne dla oka?

ks. Artur Wenner SJ

Radość pośród cierpienia

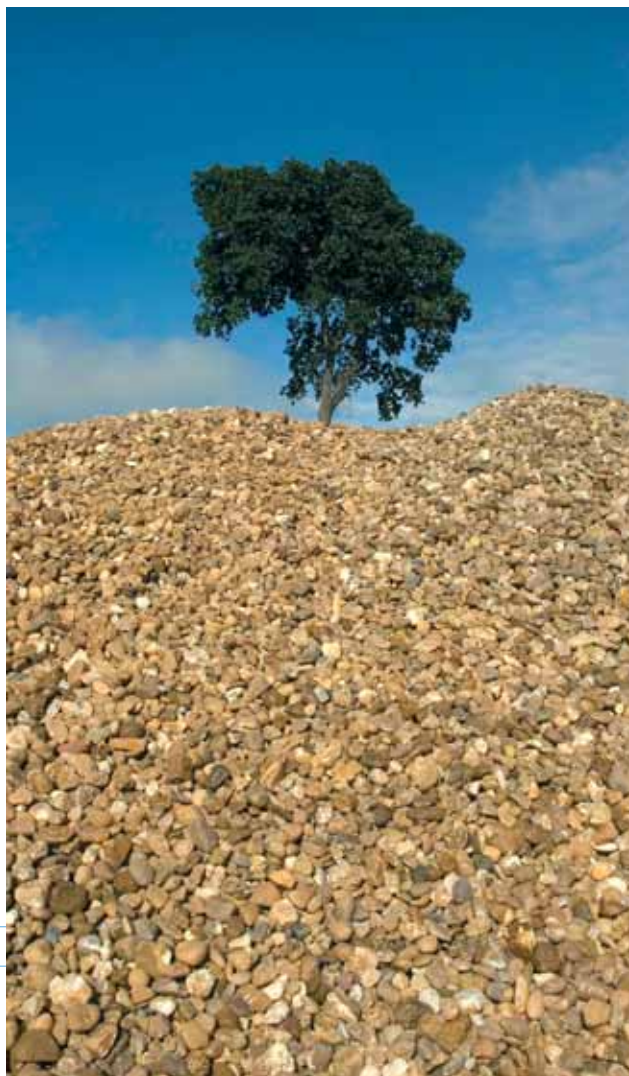
W liście apostołskim Jana Pawła II *Salvifici doloris* z 1984 r. jest rozdział zatytułowany *Ewangelia cierpienia*, w którym czytamy: *Człowiek nie odnajduje sensu swego cierpienia na swoim ludzkim poziomie, ale na poziomie cierpienia Chrystusa. Równocześnie jednak z tego Chrystusowego poziomu ów zbawczy sens cierpienia „zstępuje na poziom człowieka” i staje się poniekąd wyrazem jego własnej odpowiedzi. Wówczas też człowiek odnajduje w swoim cierpieniu pokój wewnętrzny, a nawet duchową radość* (nr 26). Taką trudną radość pośród cierpienia możemy zauważyć u wielu świętych. Należy do nich również francuska mistyczka, Sługa Boża Marta Robin.

Przedstawiając mistyczkę obdarzoną stygmatami męki Pańskiej, trzeba mieć świadomość, iż dotykamy nadprzyrodzonej tajemnicy, która wymyka się ściśle naukowym badaniom. Racjonalna refleksja, pozbawiona zmysłu wiary, jest bezradna wobec takiego przejawu działania Boga. Dlatego zrozumiałe są rodzące się trudności niektórych naukowców. Zapoznajmy się ze świadectwem życia Marty Robin. Jedynie zachowując pokorną, pełną wiary postawę, możemy nieco zrozumieć i rozjaśnić jej tajemnicę.

W jej życiu bardzo wczesnie zaczął działać Bóg, obdarzając ją wieloma łaskami.

Przyjęte cierpienie

Marta Robin (1902-1981) pochodziła z francuskiej, dość zamożnej chłopskiej rodziny. Jako dziewczynka wykonywała proste prace w domu i w gospodarstwie. Bar-



dzo lubiła chodzić do szkoły i uczyć się. W wieku 16 lat musiała jednak przerwać naukę z powodu początku tajemniczej choroby – rozwijającego się paraliżu kończyn. Coraz bardziej doświadczała ograniczenia ruchu, w końcu została całkowicie unieruchomiona. Miała wtedy 28 lat. Wkrótce potem Pan Jezus obdarował Martę stygmatami swojej męki. Zapytał ją, czy przyjmuje to cierpienie, by ratować biednych grzeszników i wypraszać im łaskę zbawienia, ona zaś chętnie się zgodziła. Cierpienie miało dla niej wielkie znaczenie, budziło do miłości i ją pomnażało. Z powodu całkowitego paraliżu gardła Marta nie mogła przyjmować pokarmów i napojów. Od tego czasu przez

fot. Joanna Panastetwicz

50 lat jej jedynym pokarmem była Komunia św., przyjmowana raz lub dwa razy w tygodniu. Odkąd Marta otrzymała stygmaty, w każdy piątek przeżywała na nowo konanie Jezusa na krzyżu. Przez kilkadziesiąt lat wcale nie spała. Gdy pytano ją, jak to jest możliwe, odpowiadała, że *wypoczywa w Bogu*.

Córka Kościoła

Podczas II Soboru Watykańskiego Marta z uwagą śledziła jego obrady. Interesowały ją zagadnienia dotyczące duchowości świeckich, powszechnego powołania do świętości, a także proces odnowy Kościoła przez powrót do źródeł Bożego Objawienia. Warto podkreślić również posłuszeństwo Marty władzom kościelnym: papieżowi, biskupowi diecezji oraz miejscowemu proboszczowi. Pius XII wysłał do niej dominikanina, o. Réginalda Garrigon-Lagrange'a, który przekazał Ojcu Świętemu pozytywną ocenę dotyczącą mistyczki.

Ważnym wydarzeniem w życiu Marty Robin było spotkanie z ks. Georges'em Finetem z Lyonu, którego widziała w mistycznej wizji cztery lata wcześniej, gdy ratował i rozgrzeszał ludzi po trzęsieniu ziemi. Został on jej kierownikiem duchowym i służył wielkim wsparciem w jej przedsięwzięciach. Wkrótce z inicjatywy Marty w wiosce zorganizowana została szkoła dla dziewcząt, a potem dla chłopców. Następnie powstał ośrodek rekolekcyjny, pierwsze centrum *Ogniska Światła i Miłości*, skupiające osoby inspirujące się jej duchowością.

Duchowe owoce

Do Marty przynoszono dzieci ze wsi, by je błogosławiła. Ona zaś udzielała rad





w różnych trudnych sprawach, zadziwiała wszystkich mądrością i doświadczeniem życiowym. Zawsze pogodna i równoważona, obdarzała innych wewnętrzną harmonią.

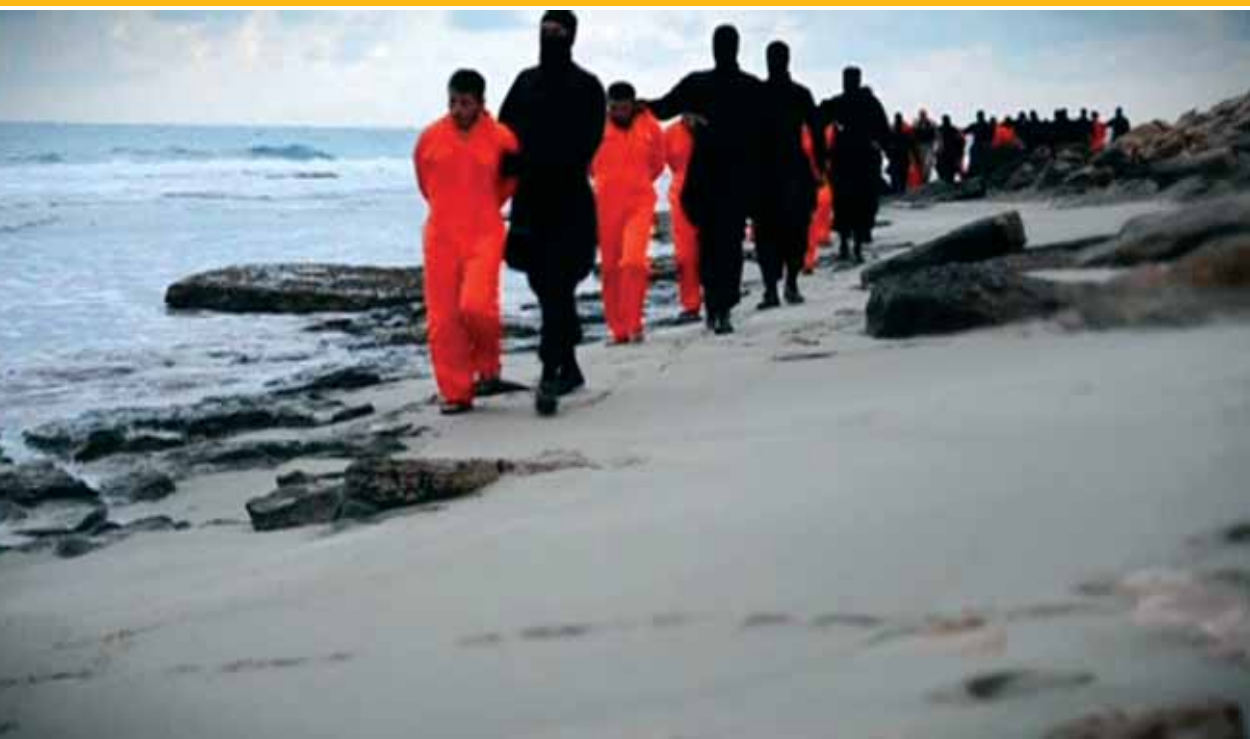
Cennym źródłem w poznaniu życia mistyczki jest *Dziennik duchowy*, zwłaszcza jej modlitwy. Z jej refleksji wynika, że w cierpieniu zawiera się wielka moc Boża, która ma znaczenie zbawcze. Marta napisała, że cierpienie niesie radość i wewnętrzną harmonię. A jej cierpienie było przemienione miłością.

Na początku września 1939 r. Marta została niewidoma, wielkie cierpienie sprawiło jej światło. Wszystko jednak,

co było krzyżem w jej życiu, ofiarowała w intencji nawrócenia grzeszników. Dzięki spotkaniu z nią wiele osób odzyskało żywą wiarę. Pisała listy do morderców skazanych na karę śmierci, którzy dzięki jej ofierze i modlitwie wstawiennej jednali się z Bogiem. Ona sama żyła pomiędzy niebem a ziemią.

Jean Guittou napisał, że Marta Robin stała u bram piekła, by ratować tych, którzy dzięki jej cierpieniu i nieustannej modlitwie do niego nie trafili. Heroiczność cnót mistyczki została potwierdzona przez Benedykta XVI.

ks. Marek Wójtowicz SJ



Na piasku cyrkowej areny

Na arenach cyrków rzymskich potykali się gladiatorzy. Były to mrożące krew w żyłach widowiska, bo gra toczyła się o wysoką stawkę. Każdy występ był walką o życie i każdy kończył się śmiercią pokonanego, chyba że cesarz okazywał mu łaskę. Senat rzymski wiedział doskonale, że biedocie rzymskiej trzeba dostarczyć *panem et circenses*, chleba i igrzysk, inaczej nie byłoby można nad nią zapanować. Tym bardziej, że cyrkowe widowiska były również ulubioną rozrywką możnych, a nawet same-

go imperatora. Brutalnymi cyrkowymi scenami egzaltowały się również damy dworskie.

Organizowano coraz to nowe widowiska, dbając o stałe podnoszenie ich atrakcyjności. Wśród nowych propozycji było również pożeranie ludzi żywcem przez dzikie zwierzęta. Tymi ludźmi byli chrześcijanie, skazani na śmierć za przynależność do „sekty” potępionej prawem. Wywlekano ich przestraszonych na piasek areny, aby zostali rozszarpani przez dzikie lwy czy tygrysy. Niezwykłość tego

CNS photo

widowiska polegała między innymi na tym, że chodziło o zwykłych ludzi, kobiety i mężczyzn; młodych i starych, takich samych jak ci, którzy byli na trybunach cyrku; to oni właśnie stawali się bohaterami krwawej jatki.

Starożytne opisy hagiograficzne podają, że gromadki skazańców najczęściej klękały na piasku cyrkowej areny i modląc się, czekały na śmierć. Nieraz śpiewały pobożne hymny, dając sobie wzajemnie zachęty do wytrwania w wierności Chrystusowi. Widzów dziwiło, że często ludzie ci nie ulegali panice, ale zachowywali głęboki pokój, a twarze ich wyrażały dziwne duchowe uniesienie. Nieustannie wzywali przy tym imienia Chrystusa.

Niemal po dwóch tysiącach lat odbyło się podobne widowisko, tyle że jeszcze bardziej okrutne. Areną cyrkową był też piasek; bardzo dużo było tego piasku, gdyż w tym wypadku chodziło o plażę nadmorską. Działo się to w Libii. Widzów było mnóstwo, bo to widowisko zarejestrowane zostało na kamerach wideo, tak że mógł je oglądać cały świat. Ludzcy oprawcy przejęli rolę dzikich zwierząt.

Najpierw odbył się jakby liturgiczny pochód liczący dwadzieścia jeden męskich par. Dwadzieścia jeden na czarno ubranych postaci z twarzami ukrytymi za czarnymi maskami, specjalnie dobranych posturą, tak aby były wyższe od swoich ofiar, które prowadziły na miejsce śmierci. Pochód ten miał znamiona pochodu tryumfalnego. Z jednej strony czarne postaci nadludzi, jak na wojskowej paradzie, a obok nich w pomarańczowych kombinezonach hańby, ze związanymi w tyle rękami rząd „podludzi” ze spuszczoneymi głowami. Trzymali byli za karki, każdy przez swojego czarnego anioła śmierci.

Zaczęła się rytualna zemsta. Całe widowisko adresowane było do „ludów krzyża”. Z przemówienia, które wygłosił jeden z katów, wynikało, że jest to krwawy rewanż za śmierć Ben Ladena, spalenie jego zwłok i rozrzucenie prochów nad wodami morskimi. Krew ofiar miała spłynąć po plaży do morza, aby w ten sposób zemsta stała się bardziej czytelna dla patrzących.

Kamera zarejestrowała stały ruch warg niektórych skazańców. W momen-





cie egzekucji wzywali imienia Chrystusa przez cały czas, aż do momentu powalenia ich na piasek plaży, na którym klęczeli w jednym rzędzie, zanim poderżnięto im gardła. Z imieniem Jezus kończyła się ich gehenna trwająca kilka miesięcy. Mieli możliwość ujęcia z życiem, jeżeli wyrzekliby się swej wiary, przechodząc na islam. Nie wykorzystali tej „szansy”. Pozostali nieugięci. Mordowani byli jako niewierni, lecz w rzeczywistości oprawcy ich przyczynili się do apoteozy ich wiary.

Kościół koptyjski niemal nazajutrz ogłosił ich męczennikami i napisał do re-

jestru świętych, zaświadczać w ten sposób przed zlaicyzowanym światem, że są oni kimś więcej aniżeli tylko ofiarami terroryzmu. Jednocześnie zwrócił uwagę na to, że męczennik chrześcijański nigdy nie odbiera życia ani sobie samemu, ani tym bardziej innemu, niewinnemu człowiekowi, ale gdy mu gwałtem je odbierają, on je składa w ofierze, jak to uczynił Chrystus na krzyżu. Ofiarowuje je za Pełnię Życia, której doświadczy on sam oraz wszyscy, którzy prawdziwie wierzą w Miłosiernego Boga.

CNS photo

ks. Zygmunt Kwiatkowski SJ



Nadzieja w Jezusie

13. Niedziela zwykła; 28 VI 2015
Ewangelia: Mk 5, 21-43

Ludzie otaczali Jezusa, gdy ich nauczał; panował wówczas tłok i ścisk. Ale był też nacisk wewnętrzny płynący z ich serc, aby otrzymać dla siebie lub bliźnich potrzebne łaski. Wielu chciało skorzystać ze spotkania z Nim. Pragnęli nasycić się Jego widokiem, a nawet dotknąć Go. Wśród idących za Jezusem była kobieta chora na krwotok. Dotknąć choćby Jego płaszczka było jej pragnieniem motywowanym wiarą szczerą i ufną. Głęboko wierzyła, że tylko Jezus może jej pomóc. Wydała całe swe mienie na leczenie, lecz poprawy nie było. Pozostała jej jedyna nadzieja – w Nauczycielu z Nazaretu.

Jezus pozwolił, aby dotyk Jego płaszczka uzdrowił kobietę. Zaufanie i wiara w Niego pomogły jej odzyskać utracone zdrowie. Pewnie i nam dane było „wykrwawić się” w życiowych bólach, lękach, ale one przyprowadziły nas – i to niejednym razem – do Jezusa. Podziękujmy Mu za nasze pragnienia, aby Go „dotknąć” i by zmieniło się coś w naszym życiu. Trudne chwile także mogą być pożyteczne i powinniśmy je umieć wykorzystać. Dotknięcie płaszczka Jezusa było połączone z wiarą i przyniosło chorej uzdrowienie. On i dziś chce mieć wpływ na nasze życie, jeśli my także tego chcemy. Z takiego naszego spotkania z Jezusem może wynikać tylko dobro! On czeka na naszą wiarę, zbliżmy się do Niego!

Drugie cudowne uzdrowienie opisane w tej Ewangelii dotyczy 12-letniej dziewczynki, córki Jaira – przełożonego synagogi. Wiara ojca sprawiła, że Jezus uratował ją od śmierci. *Dziecko nie umarło, tylko śpi.* Jego słowa *Talitha kum* miały cudowną moc. Zapytajmy siebie: Czy doświadczyliśmy już uzdrawiającego na duszy i ciele dotyku Jezusa? Czy wiemy, że nasze zaufanie Mu i życie na co dzień z Nim jest ukazywaniem innym wiary w Jego moc? Powinniśmy przychodzić do Niego i ufać Mu!

ks. Stanisław Groń SJ



Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552
9 772082 555150 06